

Udzany odczyt

W Akademii Kaden Bandrowski usypiał niedawno grupę bezrobotnych swą nową bigdą o Chopinie. Niektóre uryki bardzo się podobały. Mianowicie:

„Krowa miewa się już lepiej; przyjmuję wizyty, a niezadługo i oddawać je będzie”.

„Wczoraj o świcie kaczor utonął w sadzawce; przyczyna samobójstwa nieznaną”.

„Prosiłem wstęp do ogrodu pod karą śmierci został wzbroniony”.

Mile, prawda? To wyjątki z dziennika 7-letniego Fryderyka w Żelazowej Woli. Niesłody Chopina starczyło tylko na dwie minuty, a Kadena na półtorej godziny. (kol.).

Na komendę!

Teatr Polski wykańca próby „Gałgzi Rozmarynu” Nowakowskiego. Akcja obejmuje Oleandry, Jędrzejów, Kielce... Woźni teatralni, najlepsi znawcy, nie wróżą słońca powodzenia. Publiczność będzie karna i postuszna komendzie:

— Na scenę patrz!

— Entuzjazmu okrzyk

wnieśli!

— Rece do okłasków złóż!

— Bij!

— Spocznij! Do szatni

czwórkami marsz!

Ale czy na więcej niż 2 tygodnie tej publiczności starczy? (kol.).

Nowy numer „Alma Mater”

„Ludzie słabi czekają na sprzyjające okoliczności, silni stwarzają je”. Tym motto z Mardenia rozpoczyna się nowy numer „Alma Mater”. Cała treść numeru stwierdza, że „Alma Mater” należy do tych silnych, którzy własnymi siłami stwarzają okoliczności.

Na wstępie znajdujemy artykuł Tadeusza Salskiego p. t. „Konfederacja Polska”, podkreślający doniosłość inicjatywy twórców Konfederacji Polskiej i stwierdzający konieczność zgody wobec niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych zagrażających całoci państwa polskiego.

Działalność młodzieży akademickiej w pracy politycznej i społecznej omawia Juliusz Sadek i wykazuje konieczność pogłębienia pracy wychowawczo-oświatowej.

Artykuł O. W. odkrywa kulisy działalności masonerii i Rotary - Clubów, „Wieczny wstyd prof. Michałowicza” Dymekiego — to omówienie ostatnich oburzających wystąpień w obronie żydostwa. Polemika, niezmiennie interesująca, wycinki z prasy żydowskiej („starozakonni prowokatorzy i nowoczesna targowica” St. P.), „Wrażenia z wycieczki do Niemiec i bogaty dział kronik akademickich dopełnia numer. Nowy numer „Alma Mater” ma poza tym doskonały układ graficzny, a całość stwierdza, że młode pismo rozwija się coraz więcej.

Ostatnie dni „Papy” w teatrze Małym

Dziś i do niedzieli włącznie ostatnie przedstawienia przemijają, pełnej sentymentu i humoru komedii w 3-ach aktach Fiers’a i Caillaveta „Papa” z kapitalną popisową rolą K. Junoszy - Stępowskiego.

W poniedziałek dn. 8-go bm. premiera nowej sztuki współczesnej autorki „Sprawy Moniki” M. Morozowicz - Szczepkowskiej „Walacy się dom” w reżyserii Z. Ziemińskiego.

W niedzielę o godz. 3.20 pp. „Papa” z K. Junoszą - Stępowskim w roli tytułowej.

Wizja przyszłego świata

Cuda wystawy 1939 r. w New-Yorku

Nowy Jork pozazdrościł Paryżowi jego względnych laurów wystawowych i postanowił urządzić wystawę u siebie, oczywiście wystawę przewyższającą wszystkie, co dotychczas na różnych „expo” świat mógł oglądać.

Prace, jakkolwiek wystawa ma odbyć się w roku 1939, już się rozpoczęły. Przeznaczonym pod wystawę terenem jest Flushing Meadows Park. Teren nie jest jeszcze odpowiedni w chwili obecnej i same niwelowanie go kosztuje bagatelna sumkę dwóch milionów dolarów, to jest mniej więcej około 10 milionów złotych.

„DOM JUTRA”

Każda wystawa musi mieć swój „gwóźdź” centralny. Gwóźdźem wystawy nowojorskiej ma stać się gmach jutrzejszego świata. Wyśiłki architektów poszły w kierunku stworzenia koncepcji jak najoryginalniejszych, powiedzmy szczerze, jak najdziwniejszych.

Proszę sobie wyobrazić olbrzymią białą kulę o średnicy 70 m. Gigantyczny ten balon wspierać się będzie na 8 kolumnach - fontannach, 12 stóp wysokości, to znaczy około 4 m. Trudno sobie wyobrazić efekt tych kolumn - fontann. Będzie dość oryginalny.

Każda z tych kolumn jest otoczona czymś w rodzaju szklanej skorupy, z której tryskać będą bezustannie pióropusze wody. Patrzący doznawać będą wrażenia,

jakoby istotnie balon ogromny wspierał się na słupach wody.

„TRYLON”

Tuż obok balonu stanie obelisk wysokości 231 m. Obelisk ten nie będzie podobny do tych, jakie przyzwyczailiśmy się dotychczas oglądać. Nie będzie to obelisk egipski, a nowoczesny obelisk nowojorski. Architekci amerykańscy zdobyli się na dość zuchwały pomysł. Obelisk wspierać się będzie na podstawie trójkątnej. Wierzymy jednak architektom amerykańskim. Ich zmysł linii architektonicznej jest w każdym razie godniejszy zaufania, niż zmysł lingwistyczny. Obelisk nowojorski musiał koniecznie otrzymać nową nazwę. Nazwano go „trylon”. A więc coś w rodzaju „trójkątny portal” czy coś podobnego. Tak oto „gwóźdź” wystawy amerykańskiej w r. 1939 składać się będzie z „trylonu” i balonu.

Spokojni i konserwatywni w swych pomysłach ludzie Europy zdziwią się zapewne nieco tym, że architekci nowojorscy chcą lokować w przyszłości ludzi w trójkątnych obeliskach i w balonach na wodnych kolumnach. W każdym razie efekt oryginalności jest osiągnięty.

PANORAMA PRZYSZŁOŚCI

Do kuli mieszkalnej prowadzić będzie jedno wejście po schodach kręconych, zamkniętych w klat-

kach ze szkła. Na gorze, we wnętrzu kuli mały pojazdzik przewiezie zwiedzających na okrągłą kręcącą się platformę. Z platformy tej rozciągać się będzie widok na symboliczną panoramę „świata jutra”. Jak ta panorama będzie wyglądać, jeszcze ściśle nie wiadomo. W każdym razie będzie ilustracją tęsknot amerykańskich do przyszłości takiej, jakąby oni pragnęli oglądać. Przed oczyma patrzących kręcić się będą w powietrzu aeroplany, latające i ludzie - ptaki, świetlane kule i tym podobne symbole przyszłości.

Wyjście z kuli do obelisku prowadzić będzie po moście, a stamtąd w dół idące pod kulą spadziście zejście sprowadzi zwiedzających, oszołomionych chwilą życia w powietrzu — na zwyczajną ziemię.

Nocami „dom jutra” oświetlać będą olbrzymie reflektory. Ich blask rzucony na powłokę metaliczną kuli i obeliska wywoływać będzie fantastyczne, bajeczne efekty.



Miasto przyszłości na wystawie w New-Yorku.

Prawnik zbójnika huculskiego

autorem książki o Huculach

Wśród wielu indywidualności ludu huculskiego, na czoło wysuwa się niecodzienna postać obecnego wójta gminy Żabie, Piotra Danełkiewicza Szekierki, b. posła na sejm R. P., działacza regionalnego.

Samouk, wychowany był w atmosferze legend i baśni, gdyż pradziadek jego ze strony matki Hryć Bahan był sławnym „opryszkiem” (odpowiednik „zbójnika” tatrzańskiego), a dziadek znanym myśliwym. Szekierka od dzieciństwa rozpoczął notowanie opowiadań starych ludzi o dawnych zwyczajach, obyczajach i wierzeniach. Rozmówcy w tej starożytności zebrał ogrom-

ne materiały, którymi posługiwał się wielu uczonych ukraińskich i zagranicznych. Czerpali odeń także i pisarze ukraińscy: Hnatuk, Chotkewycz (powieść „Kamienne dusze”), M. Kociubiński („Cienie zapomnianych przodków”).

Szekierki nie jest tylko zbieraczem i zapisywaczem starych opowieści — posiada on wspaniały talent epiczny, na który zwraca uwagę St. Vincenz w swej książce o Huculszczyźnie „Na wysokości polonin” i proc. Cipriń, uczony włoski, który poświęcił Szekierkowi oddzielny artykuł w „Corriere de la Sera” p. t. „Szekierki — hodowca bydła, marzy-

ciel i poeta”

W ciągu najbliższych miesięcy ukaze się w druku obszerna, blisko 400 str. nowa książka Szekierki p. t. „Dido Iwanycz”, która będzie wierną, na podstawie opowiadań jego dziada rekonstrukcją życia Huculów przy końcu XIX wieku.

W książce tej daje Szekierki opowiadania z życia „opryszków” i myśliwych — postacie dawnych „malfarzy” (czyli zaklinaczy, znachorów), bogaty świat wierzeń ludu huculskiego — stare modlitwy do słońca, zaklinanie wody, obrzędy przy gaszeniu watry, zwyczaj weselne, Bożonarodzeniowe i inne.

stało prace przygotowawcze w powiatach, nieukończone, ludność jeszcze nieuświadomioną...

Jednak hasło było dane i przywódcy nacjonalistów arabskich zostali zmuszeni do zerwania przyłbicy, do ogłoszenia świętej wojny z najeźdźcami.

„Djihad”, święta wojna z niewiernymi, jeden z pięciu obowiązków, jakie nakłada Islam na swoich wyznawców. Polec w świętej wojnie, to znaczy dostać się od razu na żywe równiny raju...

Tego wszystkiego narobił ogarnięty szałem, jak szczer przy-parto do muru — sierżant Feher, de facto dowódca garnizonu abou-kemańskiego, człowiek przeznaczony na herolda wy-zwolin Wielkiej Arabii.

O tym kapitan Ferraro nie mógł wiedzieć, gdyż natych-miast po przyjęciu tajemniczej depeszy dostał rozkaz, by ze swoją kompanią wyruszył do Abou-Kemalu i stłumić z bro-nią w rękę tamtejszych buntowników.

Równocześnie z nim wyleciała palmirska eskadra samo-lotów. Musiała już być nad zbuntowanym miastem, musiała już działać. Kapitan zażądał lotnikom, że już walczą, po-pędzał więc szoferów i długa kolumna kurzu zbliżała się co-rzardziej do miejsca swego przeznaczenia.

Przed wieczorem powinna dojechać.

W nocy rozstrzygną się losy...

Gdy w południe ukazały się nad Abou-Kemalem samo-loty francuskie, sierżant wiedział już, że Grave uciekł. Atak furii, który go z powodu złapał, spowodowałby zapewne śmierć pani d'Anduston, gdyby właśnie nie owe sa-moloty.

Równocześnie z pierwszym ciosem pejcza, jaki spadł na ramiona skulonej w kącie celi kobiety, zabrzmiła pierwsza salwa karabinu maszynowego.

Smukły samolot przemknął tuż nad fortem, wpakowawszy setkę kul w jego gliniane mury.

Wizerunki

Rysunki Zdzisława Czermańskiego w I.P.S.-ie

Nawet dla tych, którzy widzieli kilka lat temu cykl karykatur Zdzisława Czermańskiego, obecna wystawa w Instytucie Propagandy Sztuki jest dużą rewelacją, bo Czermański nie tylko zmienił podejście techniczne, ale także dał innego ducha i narzucił zupełnie inny sens swoim pracom.

W „Wizerunkach Sławnych Polaków” niema już nic dynamizmu, który zawsze Czermańskiego cechował. Postacie są rysowane statystycznie, bo chodzą najprawdopodobniej o stworzenie warunków, któreby nie były wyjątkowe — chodziło o prostotę o dokument. Statystycznie czasem zupełnie nie zgadza się z typem człowieka, którego Czermański prezentuje. To mamy w postaci Jucka Malczewskiego, ale to jest wyjątkiem.

Ogólnie Czermański nie dążył nawet do literackiego zakomponowania swych prac, i przeważa ich część to rysowane krótkie i nieskomplikowane kreski, same głowy, jako jedyny element, który artystę interesował. Są jednak wypadki, gdy z jakąś osobistością skojarzyła się Czermańskiemu jako to cała sytuacja. Może najdalej posunął się w „Zygmuncie Augustcie”. Dla wydobycia atmosfery romantyzmu, bez której nie wyobraża sobie postaci króla, stworzył kompozycję, będącą literackim, a według mnie prawie zupełnie zbytecznym dopowide-nieniem.

To samo jest przy postaci Aleksandra Gierymskiego i Zygmunta Krasińskiego.

Zdzisław Czermański pokazał ogółem 81 wizerunków stanowiących część cyklu, zamówionego przez jedną z warszawskich firm wydawniczych.

Omawiając prace Czermańskiego trzeba podkreślić, że przy bardzo ubogich środkach technicznych potrafił zdobyć się na liryzm i przekazać widzowi wiele momentów uczuciowych, jakie sam przeżywał. I może jedną z wartości jego „Wizerunków” jest właśnie brak obiektywizmu w pracach, gdzie artysta wraz z postacią wrysował wszystko to co o niej wiedział i co na jego ustosunkowanie się do któregoś ze „Sławnych Polaków” mogło wpłynąć.

Sądząc, że takie właśnie „małe obiektywne” wizerunki powinny znajdować się w książkach szkolnych, aby ci którzy na stronę uczuciową są najbardziej wrażliwi mogli najślisiej na rysunek zareagować.

Nie wszystkie postacie są jednakowej wartości. Jest kilka słabych a wśród nich należy wymienić przede wszystkim postać Henryka Sienkiewicza i zupełnie źle narysowanego Reymonta.

Te dosłownie kilka obrazów ginie jednak w dużej liczbie takich, które są naprawdę dobre i interesujące.

Jerzy Stokowski

6-XI-37

3 orkiestry

W. Wilkosz

FUKSÓWKA

w lokalu własnym

S.G.G.W.

godz. 21.00

Zycie kulturalne

MUZEUM DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

W Sandomierzu odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie muzeum diecezji sandomierskiej, przeniesionego z seminarium duchownego do specjalnie na ten cel orestaurowanego „Domu Długosza”.

POŚWIĘCENIA I PRZECIECIA SYMBOLICZNE

Poświęcenia i przecięcia symboliczne wstęgi dokonał ks. biskup Jasiński z Łodzi.

Uroczystość zgromadziła licznych przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa.

O STOSUNKACH POLSKO — WĘGERSKICH

W ostatnim numerze czasopisma „Magyar Külpolitikai” (Węgierska Polityka Zagraniczna) ukazał się obszerny artykuł p. t. „Stosunki kulturalne polsko - węgierskie”. Na wstępie przedstawia autor związki kulturalne między Polską a Węgrami w dziejach, zaznaczając, że tworzył je początkowo bliiski kontakt dworów królewskich, a na ich wybitny rozwój wpłynął następnie w XV i XVI wieku masowy napływ młodzieży węgierskiej na krakowski uniwersytet Jagielloński. Dawne te, tak ściśle stosunki kulturalne podjęto z woli obu państw w r. 1930, stwarzając polsko-węgierskie stypendia wymienne dla młodzieży uniwersyteckiej obu krajów. Autor, przedstawiając dotychczasowe wyniki tej akcji, wskazuje na ogrom pracy czekającej jeszcze na zrealizowanie, szczególnie na polu, zaniedbanego w ostatnim wieku, wzajemnego zaznajomienia się z przejawami życia kulturalnego obu krajów. Początki są już zrobione, kończy autor, i pozwalają one mieć nadzieję, że na polu stosunków kulturalnych polsko - węgierskich zapadnie w najbliższych czasach jeszcze bardziej ścisła współpraca, zapowiadająca nowe tysiąclecie serdecznej przyjaźni.

POWRÓT DO EPOSU ŚREDNIO-WIECZNEGO W LITERATURZE FRANCUSKIEJ

Przed kilku tygodniami wyszło z matu — nawrót pod względem ideodruku nowe dzieło znakomitego poety francuskiego, Jana Giono — dramat „Bataille dans la montagne” (Walki w górach). Spotkało się ono z bardzo życzliwym przyjęciem krytyki. August Bailly w „Candide” podkreśla znamienne cechy tego dra-

wym do heroicznego eposu średnio-wieczu.

Bohater dzieła, Saint - Jean, którego życie jest porwykającą walką z żywiołem przypomniał według krytyki bohaterów epicznych w rodzaju Rolanda, Roncevaux czy Tristana.

Paru żołnierzy pozostało nieruchomych w kałuży krwi na placu boju.

Odezwał się pierwszy zew bitwy.

Sierżant oprzytomniał. Teraz nie było czasu na załatwianie osobistych porachunków. Chodziło o rzeczy większe.

Z przekleństwem na ustach wypadł na dziedziniec i zapędził wystraszonych żołnierzy do karabinów maszynowych. Wiedział, że osoba pułkownika Martina ochroni fort przed bombardowaniem. To była wielka szansa, którą należało tylko odpowiednio wyzyskać.

Przyniesiono mu ulotki, wzywające do złożenia broni. Zrzucił je samolot.

Sierżant zaśmiał się złowrogo.

— Podać się? Teraz, gdy cała Arabia stanęła pod bro-nią... teraz Francuzi chcą go zastraszyć... Niedoczekanie ich. Dotrwa do końca, by jako tryumfator rewolucji wjechać na białym koniu w bramy stolicy Salladyna — Damaszku.

Nie mu Francuzi nie robią. Wróć, by bronić swoich żon i dzieci, wyniosą się, gdzie pieprz rośnie.

— Anglik uciekł... — wymierzył karabin maszynowy na nadlatujący samolot i puścił nań śmiertelnością salwę — „uciekł. Jego szczęście. Nie mam czasu go ścigać, lecz to na pewno On a go wypuścił. Nie kto inny. Już ja jej za to pokażę!..

Z upojeniem myślał o chwili, gdy z całym spokojem będzie mógł na niej wyrzucić swą zemstę. Za te upokorzenia, jakich zawsze od niej doznawał, za zdrady, lekceważenie...

Znowu salwa. Samolot zakotłosał się gwałtownie i znikł za murami miasta. Nadleciał drugi. Nowa salwa. — tatatatata-tatatata... — Męczący nerwy jednostajny szcęk karabinów i wrzask rannych.

Kurz, gorąco. Lufy trzeba co chwila zlewać wodą.

— Kiedy te samoloty już odlecają? Czyżby lotnicy nie wiedzieli, w miastach Arabowie rzną ich dzieci i żony? Czego tu chcą? Niech swoich leca bronić.

(D. c. n.).

JACEK BRZEZINA

68)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

Kapitan nie wiedział, że przestroga ta nie została zrealizowana. W tej chwili w sześciu garnizonach syryjskich tłumiono bunt wojsk arabskich, w dziesięciu innych doraźnie rozprawiano się z zaskoczonymi wezwaniem do powstania Arabami.

W miastach wrzało. Na ulicach stały kompanie Senegalczyków, by swymi krwawymi „coup-coup” tłumić rozruchy. Damaszk groził powstaniem i rozpoczął strajk generalny. Alep wyszedł na ulice, Dżebel Druz**) szykował uderzenie na skrzydła francuskich garnizonów, rozsiadanych po Syrii. W najbliższym Abou-Kemalu Deir-el-Zorze podniecone agitacja tłumy rzuciły się na siedzibę generała, dowódcy okręgu. Wrzała walka, na ulicach stały hiszpańskie kołży i barykady kamienne...

Akcja jednak paliła na panewce. Hasło do wybuchu za-

*) Senegalczycy, służący w wojsku francuskim, należą do najokrutniejszych oddziałów, używanych głównie do tłumienia wszelkich rozruchów w koloniach francuskich. Miast bagnetów noszą przy pasie rodzaj wąskich lecz długich tasaków, zwanych „coup-coup”. Broni ta staje się w ich rękach narzędziem śmiertelności.

**) Dżebel-Druz. Autonomiczny okrąg syryjski, zamieszkały przez szczer Druzów, rządzony przez gubernatora francuskiego. Okrąg zawsze burzliwy i skłonny do rewolucji